



Trump odnowicielem meksykańskich związków zawodowych?

Jak wiadomo, aktualny prezydent USA jest bardzo krytyczny wobec podpisanego 24 lata temu układu NAFTA dotyczącego wolnego handlu między jego krajem oraz Kanadą i Meksykiem, uważając (trochę bezpodstawnie), że doprowadził on do zdziatkowania działalności przemysłowej w USA. Z tego też względu postanowił zaproponować sąsiadom nowe reguły gry. Wciąż nie wiadomo, co na to powie Kanada, ale Meksyk nie miał specjalnego pola do manewru - wartość dóbr eksportowanych do USA to prawie jedna czwarta PKB tego kraju. W sierpniu 2018 r. prezydent Peña Nieto ogłosił przystąpienie do nowego układu.

Okazuje się, że forsowane przez administrację Trumpa propozycje nie sprowadzają się wyłącznie do kwestii handlowych i niosą za sobą ciekawe implikacje dla meksykańskiego świata pracy. Otóż Meksyk zobowiązał się do wprowadzenia ustawodawstwa zapewniającego stosowanie uznawanych przez USA międzynarodowych standardów pracy. Co ciekawsze - dotyczy to także zapewnienia pracownikom posiadania realnej reprezentacji związkowej. A z tym jest poważny problem - w kraju rozprzestrzeniony jest „kacykowski” (caciquismo) model związkowy, w którym liderzy organizacji związani silnie z władzą polityczną różnego szczebla, prowadzą na własną rękę negocjacje płacowe bez oglądania się na

opinię dołów związkowych. Jak ocenia Wall Street Journal, 90% układów zbiorowych podpisanych jest bez uzyskania zgody pracowników. Nowa regulacja prawna wprowadzana w ramach dostosowań do przyszłego traktatu, zapewni aby tego typu umowy zatwierdzone były w tajnym głosowaniu przez 30% ogółu pracowników, których to dotyczy. Co ważne sami liderzy związkowi mają być wybierani w tajnym głosowaniu.

Zapewne przyczyni się to do odnowienia związków zawodowych jako rzeczywistego reprezentanta pracowników. A będzie to niewątpliwie potrzebne. Kolejny element przygotowywanego traktatu odnosi się do szczególnie drażliwego obszaru w relacjach między obu krajami - branży samochodowej. Uzgodniono, że 40% pojazdów eksportowanych z Meksyku do USA ma być wyprodukowanych przez pracowników opłacanych stawką godzinową w wysokości co najmniej 16 USD.

Problem w tym, że jest to trzykrotność minimalnej płacy w Meksyku, tylko że dziennej. Oczywiście pracownicy branży samochodowej zarabiają znacznie więcej, ale i tak ocenia się, że w wielu przypadkach musiałoby dojść do ośmiokrotnej podwyżki płac, aby spełnić te kryteria. Trudno ocenić czy jest to w ogóle realne, ale odnowione dzięki Trumpowi związki zawodowe będą raczej niezbędne by czuwać nad tą kwestią.

Należy także podkreślić, że 20 września br. meksykański Senat podjął decyzję o ratyfikacji konwencji fundamentalnej nr 98 MOP dotyczącej prawa do zrzeszania się i rokowań zbiorowych.

Obserwator subiektywno-objektywny

Zdjęcie: AP Photo/Guillermo Arias